

dr prof. ZPSB Zbigniew Kosiorowski

Zachodniopomorska Szkoła Biznesu

Wybrane zagadnienia zwalczania piractwa w internecie

Streszczenie:

Zjawisko piractwa internetowego niesie oczywiste i negatywne skutki ekonomiczne. Jest przykładem stosowania wyrafinowanych sposobów naruszania prawa własności intelektualnej, a równocześnie pośrednim świadectwem jego nieskuteczności. Przynosi straty finansowe w branżach związanych z twórcami, w sektorach: muzycznym, wydawniczym, w branży tv i filmowej. Szacowanie owych strat (zwłaszcza detalicznych) budzi szereg wątpliwości, co autor wykazuje na wybranych przykładach. Wielu użytkowników sieci wspomaga piratów stając się częścią ich intratnego przemysłu. Ściganie podmiotów bezprawnie rozpowszechniających i przechowujących utwory bywa niezwykle skomplikowane ze względu na trudności w ich identyfikacji oraz związane z tym problemy jurysdykcyjne. Pojawiające się i przyswajane w internecie technologie cyfrowe, nie czekają na prawnicze skodyfikowanie ich efektów i objęcie władaniem trybunałów. Prawo autorskie wyrastające z doświadczeń epoki analogowej, pozostaje na przedpolach zakończonych już elektronicznych i cyfrowych batalii, próbując ułożyć normy i zasady przystawalne do tego, co wolno, ale głównie do tego, co już było.

Słowa kluczowe: Piractwo internetowe. Ochrona własności intelektualnej. Skutki ekonomiczne piractwa. Ustawodawstwo UE wobec kradzieży w sieci. Szacowanie strat. Zwalczanie praktyk pirackich

Wstęp

Historia rozwoju cywilizacji uczy nas, że „zdarzają się innowacje technologiczne, których nie można dalej rozwijać”¹, jednak z pewnością nie należy do nich internet, służący od blisko 30 lat udostępnianiu oraz eksploatacji szeroko rozumianych informacji (utworów) w cyfrowych systemach telekomunikacyjnych; w interaktywnej sieci, dostępnej powszechnie i wyłamującej się nader często spod kontroli prawa. Jego główną cechą, jak i dość uciążliwym atrybutem, są dynamika rozwoju znacznie wyprzedzająca „możliwości ustawodawców w konstruowaniu przepisów regulujących nie tyle dostęp, co odpowiedzialność użytkowników tej technologii”². Problem tak sformułowany, został w niniejszym artykule zawężony do kwestii zwalczania piractwa internetowego, przynoszącego straty finansowe w dziedzinach związanych z twórcami, w sektorach: muzycznym, wydawniczym, w branży tv i filmowej. Szacowanie owych strat (zwłaszcza detalicznych) budzi szereg wątpliwości, co autor ilustruje na wybranych przykładach. Wszakże bez względu na ich faktyczną wielkość, zjawisko piractwa niesie oczywiste i negatywne skutki ekonomiczne. Jest też przykładem wyrafinowanych sposobów naruszania prawa własności intelektualnej, a równocześnie pośrednim świadectwem jego nieskuteczności. W niniejszym opracowaniu

¹ U. Eco, *Pape Satan aleppe. Kroniki płynnego społeczeństwa*, DW Rebis, Poznań 2017, s. 20.

² *Prawo Internetu*, (red.) P. Podrecki, Wyd. Praw. LexisNexis, Warszawa 2004.

wykazanie owych zależności staje się celem pośrednim, osiągniętym niejako przy uzasadnianiu następujących hipotez:

- Główni gracze na europejskim rynku kultury; producenci, wydawcy, koncerny multimedialne i inni dostawcy treści, zainteresowani są wprowadzeniem restrykcyjnych przepisów ograniczających ekonomiczne skutki piractwa w internecie. W lobbowaniu przy stanowieniu prawa posiłkują się raportami firm konsultingowych wykazujących owe przewidywane straty; najczęściej przeszacowane.
- Unijne przepisy prawa (wprowadzane pod naciskiem wspomnianych wyżej podmiotów), regulujące kwestie dozwolonego użytku prywatnego oraz publicznego, zawierają szeroki katalog sankcji finansowo-karnych wobec sprawców kradzieży własności intelektualnych, i choć są restrykcyjne, okazują się mało skuteczne.
- Stosowane na ich podstawie prawne środki walki z piractwem ograniczają dostęp do sieci wszystkim użytkownikom, wzbudzając sprzeciw zwłaszcza młodych internautów.
- Domagający się wolnego, nieograniczonego dostępu do rozpowszechnianych w internecie treści, często świadomie łamią prawo, czym wspierają praktyki pirackie.

Dla uzasadnienia hipotez nr 1 i nr 2 autor zastosował metodę analizy porównawczej, zestawiając i interpretując udostępnione publicznie fragmenty raportów międzynarodowych firm konsultingowych, badających ekonomiczne skutki piractwa w sieci. Dowodzenie w sprawach hipotez nr 3 i nr 4 oparto na wnioskach wypływających z lektur zebranych opracowań naukowych i popularno-naukowych, a także artykułów prasowych.

Aktualne problemy prawne

Nowoczesne techniki informacyjne generują szereg problemów prawnych komplikując wytyczanie i tworzenie w sieciach komputerowych jednoznacznych zakresów ochrony autorsko-prawnej. Na listę najważniejszych, związanych z tym zagadnieniem spraw, Janusz Barta i Ryszard Markiewicz w pierwszym rzędzie wpisują: ochronę przedmiotów praw pokrewnych eksploatowanych w internecie, traktowanie „czasowych kopii” dokonywanych w trakcie korzystania z sieci komputerowych, a także nowe granice dozwolonego użytku dla środowiska internetu³. I jakkolwiek wspomniani uczeni zauważają w tym kontekście znaczący postęp w implementacji dyrektyw PE do polskiego prawa, to ujawniają szereg ułomności i niekonsekwencji tak ustawodawcy europejskiego, jak i polskich parlamentarzystów, przypisując im opieszałość w tworzeniu reguł, zasad i przepisów nadążających za szybkim rozwojem technologii cyfrowych.

Jednym z ważniejszych obecnie problemów, staje się kwestia blokowania dostępu do platform internetowych przez dostawcę internetu, co uznawane jest za skuteczną formę walki z piractwem. Dyrektywa PE nie rozstrzyga wszystkich kwestii z tym związanych i dopiero orzeczenia Trybunału Sprawiedliwości UE tworzą efektywną podstawę do zwalczania tej plagi. I tak w orzeczeniu TSUE z marca 2014 roku uznano prawo domagania się, by dostawca internetu uniemożliwił dostęp do pirackich platform internetowych (stron internetowych) swoim klientom (użytkownikom końcowym). Omawiając tę sprawę J. Barta i R. Markiewicz uznają na podstawie m.in. wspomnianego orzeczenia, że publiczne udostępnienie utworów na danej stronie www było bezprawne. „Odwołano się zatem do art. 8 ust. 3 dyrektywy 2001/29, który przewiduje możliwość wnioskowania przez podmioty praw autorskich o wydanie nakazu przeciwko pośrednikom, których usługi są wykorzystywane przez stronę

³ J. Barta, R. Markiewicz, *Prawo autorskie*, Wolters Kluwer, Warszawa 2016.

trzecią w celu naruszenia przysługujących im praw"⁴. Rzecz jednak w tym, że adresatem tego nakazu (Telekabel Wien GmbH) był świadczący usługę dostępu do internetu podmiot, którego nie wiąże żaden stosunek prawny z podmiotem bezprawnie udostępniającym utwory w sieci internetowej. Uznano go jednak za pośrednika, gdyż także on uczestniczy każdorazowo w przekazywaniu naruszenia w internecie pomiędzy jednym ze swoich klientów a osobą trzecią. Nastąpiła tu wyraźna kolizja interesów pomiędzy ochroną praw autorskich, wolnością prowadzenia działalności gospodarczej dla dostawców dostępu do internetu, a wolnością informacji i wypowiedzi dla użytkowników internetu. Tym samym, ujmując rzecz skrótowo, w imię ochrony praw podstawowych, usankcjonowano nakaz blokowania dostępu do określonych stron w sieci. Wspomniane orzeczenie budziło powszechny sprzeciw zwłaszcza wśród dostarczycieli treści do internetu, ale też i samych internautów, nie wykazujących woli walki w plagą piractwa, którego negatywnych skutków gospodarczych i etycznych większość odbiorców nie chce widzieć.

Ściganie podmiotów bezprawnie rozpowszechniających utwory jest niezwykle skomplikowane ze względu na trudności w ich identyfikacji, zaś tych przechowujących je – jak zaznaczają cytowani wyżej autorzy – jest utrudnione ze względu na problemy jurysdykcyjne. Przytoczone orzeczenie stanowi więc podstawę do otwarcia nowej drogi obrony dla podmiotów praw autorskich. Tak jest w istocie, ale stosowanie tego sposobu walki z piractwem okazuje się często nieskuteczne, jest długotrwałe i nie zakończyło się żadnym spektakularnym sukcesem obrońców praw autorskich, o czym mowa w niniejszym artykule, w części ilustrującej wieloletnie starania prawników o „ujarzmienie” The Pirate Bay.

Narastające dysonanse

Konwencja Genewska o prawie autorskim (1952), podobnie jak znacznie wcześniejsza Konwencja Berneńska (1886), odnosiły się głównie do dzieł drukowanych. Dopiero wynalezienie magnetofonu, które zrewolucjonizowało kopiowanie utworów dźwiękowych, a także dalszy rozwój techniczny⁵, spowodowało poszerzenie ochrony prawnej utworów i ich twórców, co nastąpiło w 1961 roku w Konwencji Rzymskiej o Ochronie Wykonawców, Producentów Fonogramów oraz Organizacji Nadawczych (WIPO). W 1965 roku pojawiły się pierwsze magnetowidy do użytku domowego⁶. Powstającej później po wspomnianej konwencji Traktaty Organizacji Własności Intelektualnych (WCT, WPPT, TRIPS, ACTA), coraz bardziej spóźnione, dramatycznie już nie nadążały za rozwojem nowoczesnych technologii. Jeśli przyjąć, że Polska na bieżąco recypowała międzynarodowe normy i zasady prawa autorskiego⁷, przystępując np. w 1996 r. do Porozumienia TRIPS, a w 2003 r. ratyfikując Traktaty WIPO, to fakty te, jak i wszystkie kolejne nowelizacje polskiego prawa autorskiego (ustawa z 1994 r.), wymuszane najczęściej po 2004 roku koniecznością implementacji polskiego prawa do przepisów unijnych, powodowały nawarstwianie się wspomnianych opóźnień zwłaszcza w zakresie regulacji w dostępie do tzw. wtórnego korzystania z różnego rodzaju twórczości za pomocą internetu. A dzieje się tak w większości państw tzw. Europejskiego Obszaru Gospodarczego, jako jedyne go rynku UE w obszarze kultury. Polska nie jest tu wyjątkiem, jakkolwiek mamy większe, niż inni kłopoty z wprowadzeniem do polskiego prawa wszystkich przepisów Dyrektywy Parlamentu Europejskiego oraz

⁴ Tamże, s. 542.

⁵ Wynalezienie magnetofonu i jego wprowadzenie do publicznego obrotu, miało miejsce w latach 40-tych i 50-tych w Niemczech i USA, upowszechnienie i ich masowa produkcja nastąpiły połowie lat 50-tych, zaś wspomniane regulacje prawne przyjęto 5-6 lat później. Prawo potrzebowało bowiem nieco czasu.

⁶ Ich seryjną produkcję wraz z taśmami (VHS), co umożliwiło powielanie, kopiowanie utworów audiowizualnych na szeroką skalę, Philips uruchomił w 1970 r.

⁷ K. Lewandowski, Prawo autorskie w Polsce u progu Unii Europejskiej, ZAiKS, Warszawa 2018.

Rady z 22 maja 2001 r. o harmonizacji określonych aspektów prawa autorskiego i praw pokrewnych w społeczeństwie informacyjnym. Tymczasem od jesieni 2016 r. UE szykuje kolejne reformy prawa, by dostosować je do wymogów współczesnego świata wprowadzającego wciąż nowe wynalazki⁸, wobec których aktualne przepisy nie tylko są bezradne, ale też mogą zablokować ich rozwój, a nas odciąć od osiągnięć tych technologii, skutkującymi praktycznymi efektami choćby w zakresie wrażeń dotykowych, jako nowego pola eksploatacji⁹. Rozpędzone, coraz cudowniejsze technologie, wspomagane rodzącymi się z dnia na dzień wynalazkami, nie czekają na prawnicze skodyfikowanie ich efektów i objęcie jurysdykcją trybunałów. Prawo ospałe przez wzgląd na swą rozważę, pozostaje na przedpolach zakończonych już elektronicznych podchodów i cyfrowych bitew, próbując ułożyć normy i zasady przystawalne do tego, co wolno, ale głównie do tego, co już było. Przyszłość bowiem w wymiarze cybernetyczno-cyfrowym zdaje się niewyobrażalna; „od chwili wynalezienia druku żadna technologiczna zmiana nie może być zrównana z Internetem, z punktu widzenia znaczenia osiągnięcia technicznego dla kształtu prawa autorskiego”¹⁰.

Z powyższych, bardzo skrótowo ujętych zagadnień, dotyczących tak rozwoju nowych technologii, jak i ich dozwolonej przez prawo autorskie eksploatacji w sieci internetu, wynika problem dotyczący nie tylko użytkowników internetu oraz autorów rozpowszechnianych tam utworów. Najkrócej rzecz ujmując jest nim pogłębiający się konflikt interesów różnych grup, w tym związanych z wytwórcami najnowocześniejszych technologii, a jednocześnie brak adekwatnych do tej sytuacji rozwiązań prawnych, o czym mowa w kolejnych rozdziałach.

Piractwo a straty dla kultury

Wedle badań Centrum Cyfrowego Projekt: Polska, ponad 90% rodaków za oczywisty uznaje swobodny (wolny) dostęp do internetu jako niezbywalny element ich codziennego życia, co może oczywiście cieszyć. Jednocześnie aż 2/3 użytkowników „uważa, że korzystanie na własny użytek z udostępnionych w sieci dóbr kultury nie może być nazwane kradzieżą”¹¹. CCP podało, że w Polsce mamy ok. 23 mln użytkowników internetu (ok. 78 proc. Polaków w grupie wiekowej od 15 do 75 lat), z czego blisko 12 mln. korzysta z nielegalnych źródeł w sieci (głównie z pirackich plików video i audiobooków)¹². Z raportu przygotowanego przez firmę Deloitte, która analizowała w 2017 r. problem piractwa internetowego w Polsce (za rok 2016), wynika że około 15% użytkowników korzystało **wyłącznie** z nielegalnych źródeł; z serwisów oferujących nielegalny dostęp, płacąc za to *de facto* „paserom” średnio od 11 do 23 zł. miesięcznie (od osoby), czyli ok. 745 mln zł. Szacując skutki ekonomiczne tego procederu badacze Deloitte wykazują, że piractwo treści w internecie „generuje straty dla polskiej gospodarki na poziomie 3 mld rocznie, co stanowi ok. 30% wartości rynku eksportu dóbr kultury z Polski do państw trzecich w 2016 roku; dla Skarbu Państwa strata wynosi około 836 mln zł”¹³. A dalej czytamy, że „W latach 2017-2024 średnie tempo wzrostu piractwa sięgnie 3,3 proc. i będzie zdecydowanie wyższe niż średnie tempo wzrostu PKB w tym okresie”¹⁴, co wydaje się nader wątpliwe. Badający ujawnili metodykę szacowania zarobków pirackich serwisów z tytułu korzystania z nich przez badanych internautów,

⁸ Np. Rękawica pozwalająca rejestrować wrażenia dotykowe, takie jak kształty, faktury czy temperatura przedmiotów, a także zapisywać je i przekazywać, czyli eksploatować.

⁹ cyd, Przyszłość, której nie będzie, [w:] „Rzeczpospolita” z dn. 05.02.2018, s. 7.

¹⁰ R. Markiewicz, Internet i prawo autorskie, [w:] Prace z prawa własności intelektualnej, Zeszyt UJ nr 121, Kraków 2013, s. 17.

¹¹ M. Antonowicz, Piractwo w internecie – straty dla kultury. [w:] „Wiadomości ZAiKS” nr. 17/2017, Warszawa 2017 r., s. 10.

¹² Wg najnowszych badań Gemius PBI liczba internautów w Polsce w styczniu 2018 r. wyniosła ogółem 28 mln, vide: www.pbi.org.pl/badania-gemius-pbi/polski-internet-styczen-2018 [dostęp z dn. 10.04.2018]

¹³ M. Antonowicz, Piractwo w internecie – straty dla kultury. [w:] „Wiadomości ZAiKS” nr. 17/2017, Warszawa 2017 r., s. 10.

¹⁴ Tamże

ale nie ujawnili, nie uwiarygodnili sposobu wyliczenia strat dla polskiej gospodarki, a zwłaszcza „27,5 tys. utraconych miejsc pracy”.

W roku 2010 wielkie poruszenie wywołał w Europie raport biegłych z firmy Tera Consultants¹⁵, którzy wyliczyli, że jeśli UE nie zaostrzy przepisów w zakresie ochrony własności intelektualnej, to do roku 2015 w 27 państwach UE z powodu postępującego piractwa pracę straci 1,2 mln ludzi zatrudnionych w branżach związanych z twórcami; w sektorach muzycznym i wydawnictw książkowych. Zaś straty w handlu detalicznym tych branż sięgną 240 miliardów euro. Tak postawiony problem spowodował pilne zajęcie się nim przez Komisję Europejską i Parlament Europejski, w efekcie czego wprowadzono (z wielkimi oporami i protestami użytkowników; vide np. ACTA) kolejne dyrektywy mające ograniczyć piractwo. Niestety, po roku 2015 nigdzie nie znajdziemy śladów sprawdzenia, czy szacunki i przewidywania Tera Consultants uzyskały potwierdzenie. Można domniemywać, że *wyliczenia* były przesadzone, choć prawdopodobne jest i to, że wprowadzenie przepisów w zakresie ściślejszej ochrony własności intelektualnej przyczyniło się do uniknięcia owych zapowiadanych strat. Logika takiego wywodu zdaje się uzasadniona, aczkolwiek poszczególne elementy wnioskania mają charakter raczej potencjalny i oparte są na domniemaniu. Gdyby szacunki Tera Consultants były rzetelne, a prawo nadal nieskuteczne, mielibyśmy dziś w UE miliony bezrobotnych twórców, wydawców, producentów, a cała branża muzyczna i filmowo-telewizyjna byłaby w fazie regresu, a tak nie jest. Prawdopodobnie zatem, że tamta kalkulacja TC opierała się na błędnych przesłankach i danych podstawionych do wątpliwego, bo nie sprawdzonego dostatecznie w praktyce algorytmu. Nie chodzi o to, żeby zakpić ze sposobu wyliczenia przewidywanych strat, szukamy bowiem potwierdzenia realnej wartości zastosowanej metodologii, by można ją stosować i upowszechniać. W tym kontekście konkluzje raportu konsultantów z Paryża o całkowitej oraz bezwarunkowej korelacji pomiędzy wzrostem ruchu w sieci, piractwem i stratami przemysłu muzycznego, budzą zastrzeżenia. Zwłaszcza po odkryciu nowych faktów.

W 2011 r., idąc śladem analityków francuskich i stosując tę samą metodologię badań, firma badawcza Sphere Analysis w Sydney ogłosiła, że australijski przemysł muzyczno-rozrywkowy traci rocznie 900 mln USD z powodu pirackiej wymiany plików w sieci. Australijski prokurator generalny powołując się na ów raport wszczął stosowne postępowanie, a wtedy prasa na antypodach rozpoczęła poszukiwania zarówno australijskiego raportu (który był czas jakiś utajniony), jak i tego wcześniejszego, z Paryża. Okazało się, że Australijczycy bezkrytycznie przejęli metodologię Francuzów i bazowali na „zastosowaniu tego studium do australijskiego kontekstu, aby oszacować bazę dla strat w sprzedaży detalicznej, utraconych miejsc pracy i utraconych przychodów z podatków”¹⁶. Faktu, że rosnąca liczba internautów i coraz szybsze, dostępne łącza wpływają potencjalnie na rosnącą skalę piractwa, a tym samym na poziom strat ponoszonych przez okradane przez piractwo gospodarki poszczególnych krajów, nie daje się zakwestionować. Wątpliwości jednak budzi końcowy sposób wyliczenia owych strat globalnych w obu raportach, jak i wyraźna tendencja straszenia nimi. I w tym z roku 2010 (Tera Consultants), i tym z roku 2011 (Sphere Analysis), ale też – niestety – zawartych w dotyczącym polskiego rynku raporcie Doloitte z roku 2017.

¹⁵ TC świadczy usługi doradcze dla ponad 50 krajów, uważana jest za jedną lepszych firm konsultingowych na świecie, specjalizuje się m.in. w ocenie poziomu rozwoju przemysłów kreatywnych, stosując metodologię pomiaru stanu badanych przemysłów w odniesieniu do ich udziału w PKB. Więcej: <http://www.terraconsultants.fr/en/newsletter> [dostęp z dn. 10.04.2018]

¹⁶ M. Maj, Tajny antypiracki raport odnaleziony, [w:] di.com.pl/tajny-antypiracki-raport-odnaleziony-36669, [dostęp z dn. 08.02.2018].

Rodzime przypadki

Pirackie efemerydy, rodzące się na rodzimym rynku, najczęściej są mocno inspirowane i osadzone w międzynarodowej sieci internetowych oszustów. W takiej nieprzypadkowej scenerii powstawał ok. 2010 roku Kinomaniak.tv, rozpowszechniający nielegalnie w internetowym serwisie utwory multimedialne, głównie filmy. Dwa lata później polski dystrybutor filmowy złożył na Kinomaniaka.tv doniesienie na policję, szacując swoje straty na blisko 26 mln zł. W prowadzonym dochodzeniu policja ustaliła, że serwis oferował nielegalne oglądanie filmów i seriali w formie on-line oraz ściąganie przez użytkowników innych utworów audiowizualnych. Oferta zawierała dwie możliwości: jednodniowy dostęp do bazy obejmującej ok. 100 tytułów za 2,5 zł, albo nieograniczony za odpłatnością 370 zł. W serwisie Kinomaniak.tv można było oglądać filmy zagraniczne z polskimi napisami, często amerykańskie, b. krótko po ich premierze w USA, a przed polskimi premierami. Serwis, skierowany głównie do polskich odbiorców (jego strona internetowa prowadzona była w języku polskim), szybko zyskał dużą popularność. Z jego usług korzystało 1,5 mln użytkowników, co zaczęło się przekładać na znaczące zyski właścicieli Kinomaniaka.tv, szacowane na 300 tys. zł miesięcznie. Płacili zarówno internauci korzystający z pirackiego serwisu, jak i reklamujące się w nim firmy. Zaś pieniądze uzyskiwane z nielegalnej działalności pośrednicy finansowi transferowali na konta zagraniczne, a następnie ponownie przekazywali je do Polski. Choć pochodzący z Olsztyna twórcy serwisu ogłaszali, że jest on własnością firm zarejestrowanych m.in. na Karaibach (a w rzeczywistości współdziałali z firmami francuskimi, brytyjskimi i holenderskimi), prokurator wszczynający śledztwo w sprawie prania brudnych pieniędzy¹⁷ nie miał problemów z ustaleniem faktycznego miejsca prowadzenia nielegalnej działalności. Policja przeprowadziła przeszukania mieszkań, zabezpieczono znaczną ilość gotówki i sprzętu, a także karty płatnicze do zagranicznych kont bankowych. Prokurator sprawę skierował do sądu, a w styczniu 2014 roku sąd nakazał zamknięcie serwisu filmowego. Takie zakończenie oburzyło wielu internautów, którzy w komentarzach do artykułu zamieszczonego w gazecie.pl, pisali m.in.:

- „Miałem możliwość oglądania filmów w kinomaniaku, co nie oznacza, że gdyby taka opcja była niemożliwa, powędrowałbym do sklepu zakupić oryginał,
- Totalną głupotą i absurdem jest wyliczanie strat na podstawie tego ile osób obejrzało „piracki” film. Czyli wiadomo, że gdyby nie piraci to osoby te poszły by do kina lub kupiły oryginalne DVD?
- Z opisu wynika, że ludzie są skłonni płacić rozsądną cenę – 2,5 zł za film przy braku przeciętnej jakości obrazu, pewnie więcej za HD. Czyli dystrybutorzy tracą przez chciwość i brak modelu biznesowego adekwatnego do sytuacji.
- 26 mln – ładna kwota tylko nieprawdziwa. Nie można przekładać 1 do 1 ilości użytkowników i pobrań na stratę dystrybutora”¹⁸.

W chwilę po ogłoszeniu przez karaibską spółkę z Olsztyna *The End*, w internecie pojawił się nowy twór ©kinoman.tv, działający na tej samej zasadzie co Kinomaniak, a także inne bardziej lub mniej legalne propozycje, jak serwis „kinoplex”, czy eKino.TV¹⁹

¹⁷ Był to bodaj najprostszy i najbardziej skuteczny wówczas sposób walki z piractwem internetowym, wobec braków odpowiednich przepisów prawa polskiego, przymierzającego się do implementacji dyrektywy unijnej.

¹⁸ http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114871,15641489,Jest_... [dostęp z dn. 07.02.2018].

¹⁹ www.se.pl/wiadomosci/dziejesie/co-zamiast-kinomaniak-zobacz [dostęp z dn. 07.02.2018].

Przypadek z The Pirate Bay

Od wielu lat wśród znanych w świecie pirackich serwisów (np. Easy Filehosting), pojawiają się polskie efemerydy, takie jak wspomniany wyżej KINOMANIAK, FILESTUBE, WIADERKO, czy CHOMIKUJ. Złapane za rękę, postawione w stan oskarżenia, najczęściej znikają z rynku, bądź przeproszają, płacąc co należy organizacjom zbiorowego zarządzania prawami i próbując odzyskać dobre imię. Po przytoczonym, katastroficznym raporcie Tera Consultants, Francja, Irlandia i Korea Południowa zachęciły do współpracy dostawców usług internetowych (tych „legalnych”)²⁰ i za ich pośrednictwem zainicjowały akcję informacyjną o konsekwencjach nielegalnego ściągania plików muzycznych; wprowadziły też surowe sankcje za naruszanie praw twórców i producentów. Podobnie w roku 2011 postąpiła Wielka Brytania i Nowa Zelandia. W efekcie tych działań miała wzrosnąć oferta muzyczna w legalnych cyfrowych kanałach dystrybucji, ale czy wzrosła czy ograniczono tym samym postęp piractwa w sieci, tego raport o Muzyce Cyfrowej z 2013 r., zamieszczony przez International Federation of the Phonographic Industry, nie zawiera.

Większość państw UE, wzmocnionych nieco w ostatnich latach inicjatywami legislacyjnymi PE, próbuje na swoim terenie przeprowadzać batalie z pirackimi dostawcami internetowymi. I tak Szwecja od lat toczy wojnę z The Pirate Bay, pirackim serwisem oferującym na swej stronie internetowej dostęp do nielegalnych filmów, seriali, gier wideo i muzyki. Założona w 2003/4 r. strona ponoć nie hostowała żadnych plików – zdaniem Piratbyran; sztokholmskiej organizacji dążącej do zmian prawa autorskiego – a udostępniała jedynie odnośniki do różnych zasobów (w postaci Magnet linków). W dwa lata później policja zarekwirowała serwery TPB i strona na moment przeszła w stan uśpienia, aby po trzech dniach ożyć na serwerze w Holandii. W tym samym dniu (03.06 2006 r.) przez Goeteborg i Sztokholm przeszły demonstracje młodzieży (zorganizowane przez założoną nieco wcześniej Partię Piracką – *Piratpartiert*), domagającej się zaprzestania prześladowań wolnych internautów. W kwietniu 2009 sztokholmski sąd skazał administratorów serwisu na rok więzienia i karę grzywny (30 mln koron szwedzkich) za „współuczestnictwo w udostępnianiu treści objętych prawami autorskimi”. I znów przez stolicę Szwecji i innych dużych miast, maszerowała młodzież, domagając się wolności słowa i nieograniczonego dostępu do internetu. Jesienią 2009 r. producenci i dystrybutorzy z USA (m.in. Disney, Columbia, Paramount), po wniesieniu powództwa cywilnego, uzyskali sądowy nakaz odłączenia TPB od sieci. Serwis był nieaktywny tylko przez parę godzin, po czym pojawił się znowu „w innym miejscu”. W rok później niemiecki sąd nakazał odłączenie stron TPB. Odłączono i przeniesiono go do innej firmy hostingowej. I tak dalej, i tak dalej... Nie pomogło nawet i to, że w maju 2015 r. sąd okręgowy w Sztokholmie nakazał zajęcie szwedzkich domen należących do serwisu: thepiratebay.se i piratebay.se, bo chwilę później TPB przeniósł się na inne domeny. Podejmowane obecnie kroki przez organy ścigania oraz sądy nie tylko w Sztokholmie (The Pirate Bay zablokowano już w kilkunastu krajach), zmierzają do ostatecznego zamknięcia serwisu. Najpierw szwedzki sąd administracyjny nakazał firmie Bahnhof, największemu dostawcy internetowemu w kraju, przekazanie policji danych osób, które ściągają z internetu nielegalne wersje filmów, muzyki oraz inne treści niezgodne z prawem. (Podobne praktyki, czy też próby takiego działania, miały miejsce nie tylko w Szwecji, bo i w Polsce). Bahnhof nie zamierza jednak wykonać wyroku i odwołał się od niego do wyższej instancji, twierdząc że sąd błędnie interpretuje przepisy prawa i narusza swym wyrokiem prawa UE²¹. W efekcie, by dostać się do The Pirate Bay, urzędnicy chcą spacyfikować obszar jak najbardziej prywatny, czyli użytkowników, by ścigać każdego pojedynczego internautę za „kradzież” muzyki z sieci. Karkołomne przedsięwzięcie,

²⁰ <https://m.deon.pl/po-godzinach/rozrywka--relaks/muzyka/ort.272> [dostęp z dn. 09.02.2018].

²¹ Vide: technonowinki.onet.pl/szwecja-rusza-na-kolejna-batalia-z-the-pirate-bay/1cn559 [dostęp z dn. 02.02.2018].

które nie może się zakończyć zwycięstwem ścigających. Niestety, taki stan rzeczy jest jednym z efektów niedostosowania prawa do nowych technologii i nowej sytuacji na rynku dostępności do dóbr upowszechnianych w internecie.

Powyższe trzy akapity zredagowano w początku lutego 2018 r., przed sfinalizowaniem planowanego przyjęcia TPB przez Global Gaming Factory, szwedzką firmę zapowiadającą, że w nowym usytuowaniu ścigany dotąd piracki serwis oferować będzie pobieranie legalnych materiałów, a tym samym The Pirate Bay stanie się płatny, co może zapowiadać jego powolną marginalizację. 08 lutego ogłoszono dokonanie sprzedaży TPB za 60 milionów koron szwedzkich. „Nowy model działalności ma zadowolić użytkowników, twórców, sędziów, a nawet dostawców sieci”²² – twierdzi prezes GGFX. Wkrótce dowiemy się, co o tym sądzą dotychczasowi użytkownicy. Trudno też uwierzyć, że nie pojawi się TPB-bis oraz inne jego mutacje.

Dyskusja prawników

Od ponad roku trwa w państwach UE dyskusja nad Pakietem Praw Autorskich Komisji Europejskiej, stanowiącym podstawę reformy unijnego prawa autorskiego, a będącym ważnym elementem Strategii Jednolitego Rynku Cyfrowego. Celem jest, jak podkreśla w swym dokumencie KE, stworzenie „bardziej zharmonizowanego systemu praw autorskich, który będzie zachęcał do tworzenia oraz inwestowania, a jednocześnie pozwoli na przekazywanie i konsumowanie treści ponad granicami, współtworząc naszą bogatą różnorodność kulturową”²³. Hasło brzmi wzniośle, wszakże spory wokół tego, jak wcielić je w życie, wzbudza szereg kontrowersji wśród podmiotów zainteresowanych wprowadzeniem najkorzystniejszych dla siebie rozwiązań legislacyjnych. Mamy bowiem różne strony uczestniczące w tych trwających od lat manewrach, ale różnice między antagonistami nie dotyczą (w zasadzie) kwestii zdawałoby się oczywistych: co jest lepsze dla rozwoju nauki i kultury? Czy ograniczanie swobodnego dostępu do treści zamieszczanych w internecie, czy też nieskrępowane prawem swobodne korzystanie z owych treści (utworów)? Tak postawione pytanie razi – w obliczu toczących się rozgrywek – oczywistą naiwnością; jest źle sformułowane. W grze o zachowanie prymatu na rynku internetowym, kumulującym w różnorodnych transakcjach setki miliardów dolarów, uczestniczą grupy interesów z kręgu przemysłu kultury, reprezentanci producentów filmowych, muzycznych i telewizyjnych. A zatem ci, których stać na zamawianie drogich raportów ilustrujących rzekome, ale i faktyczne straty w wyniku piractwa internetowego; wydawcy prasowi, domagający się nowych zasad wykonywania praw autorskich i praw pokrewnych; organizacje zbiorowego zarządzania tymi prawami. Różnice interesów owych z pozoru „zwaśnionych” grup zdają się łatwe do zdefiniowania; dążą one do tego samego. Łączy je dbałość o gwarancje inwestowania na szeroko pojętym rynku internetowych usług (w tym i w technologicznym jego rozwoju) oraz możliwość osiągania zysków. Interes jest więc wspólny, a stroną decydującą o jego zapewnieniu, stają się Komisja Europejska, Parlament Europejski oraz ustawodawcy poszczególnych krajów UE. Pytanie o miejsce w tym sporze dla indywidualnych użytkowników internetu, którzy przecież zasadniczo „napędzają” ów imperialno-internetowy interes, pojawia się jakby okazjonalnie i bywa marginalizowane. Już na wstępie ożywionych dyskusji na temat propozycji nowych regulacji unijnych jesienią 2016 r., pojawiły się symptomatyczne uwagi polskich prawników i publicystów, że „podobnie jak było w przypadku ACTA propozycje Komisji Europejskiej zdecydowanie faworyzują interesy wielkich

²² <https://gadgetomania.pl/35718,the-pirate-bay-sprzedane-to-koniec> [dostęp z dn. 08.02.2018].

²³ A. Misiewicz, Europejska reforma prawa autorskiego – stan gry po roku, [w:] „ZAiKS wiadomości”, Warszawa, grudzień 2017 r., s. 15.

organizacji i koncernów medialnych kosztem interesów użytkowników i indywidualnych twórców”²⁴. Uwagi te były w pełni uzasadnione, wszakże odnosiły się do projektu regulacji, a dyskusja jeszcze trwa. W sprawozdaniach z różnych obrad, czy to tzw. Grupy Madryckiej, czy ekspertów prawnych GESAC-u, a także Global Policy Committee CISAC, nie znajdują się jednak wyraziste reprezentacje setek milionów europejskich internautów. Na ich opinie europosłowie czasem się powołują, jednak w obecnie dyskutowanej reformie unijnego prawa autorskiego, stowarzyszenia internautów²⁵ trudno nazwać stroną. Jedynym forum, na którym zdają się panować wyraziście i niepodzielnie, stają się publiczne protesty, uliczne manifestacje, a także demonstracje z paleniem kukieł, wyobrażających demony zagrażające swoiście rozumianej wolności słowa. Nasuwa się pytanie, w jakim stopniu owe protesty są inspirowane przez międzynarodowe korporacje *PIRATÓW* – żyjących głównie z paserstwa i kradzieży – a uznawanych (o paradoksie!) za orędowników wolności w internecie? Znaleźć można wszakże mocne podstawy do twierdzenia, że przygotowywana obecnie reforma unijnego prawa w niewielkim stopniu prowadzona jest w interesie zwykłych, indywidualnych użytkowników, z zapewnieniem uważnego wysłuchania ich argumentów, by nie doprowadzić do kolejnej próby sił na ulicach europejskich miast, jak to miało miejsce w przypadku zwanym ACTA. Jakkolwiek i w analizie tamtych zdarzeń; protestów oraz ich wpływu na legislacyjne rozwiązania, nasuwają się więcej niż przypuszczenia, że internauci zostali wykorzystani – w owej znanej od początku cywilizacji grze – o sferę wpływów i pieniądze.

Wnioski

Internet podlegający nieprzerwanemu dotąd rozwojowi, zmienia się znacznie szybciej, niż prawo obejmujące to najważniejsze obecnie medium masowej komunikacji. Gdy zwiększa się przepustowość łączy i coraz więcej internautów korzysta z szerokopasmowego dostępu do internetu, w której wciąż rośnie liczba atrakcyjnych towarów, piraci częściej dokonują abordaży i okradają wszystkich: autorów, skarb państwa, ale też obywateli; zwykłych użytkowników, którzy tak cenią sobie wolny dostęp do treści wypełniających sieć. obrońcy swobodnego dostępu i możliwości szerokiego oraz bezpłatnego korzystania z treści, wykazują brak zainteresowania tym, że olbrzymia liczba utworów jest wprowadzana do sieci przez podmioty pirackie. Wolność dostępu zdaje się wartością porównywalną z wolnością słowa. Szacuje się, że strony zawierające treści naruszające prawa autorskie odwiedzane są sumarycznie każdego roku blisko 60 mld razy. Na przegranej staje się coraz bardziej autor eksploatowanego w internecie utworu. Silniejsi zdecydowanie są przedstawiciele przemysłu kultury, którzy w imię walki z piractwem, gotowi są ograniczać swobodę i wolność użytkowników, posiłkując się często raportami *wyspecjalizowanych* firm i ich katastroficznymi prognozami. Wprowadzanie nowych technologii oraz niewydolność prawa, konflikt ten jeszcze zaostrzają, co pociąga za sobą znaczące skutki gospodarcze i społeczne, związane z nielegalną konsumpcją dóbr objętych prawem własności intelektualnej. I nie myli się Waldemar Wierzyński dowodząc, że „internet zrewolucjonizował nie tylko sposoby komunikacji

²⁴ E. Świętochowska, Walka z piratami zagraża cenzurą w sieci, [w:] „Dziennik Gazeta Prawna” z dn. 20.09.2016 r., s. B6.

²⁵ Nieliczne stowarzyszenia internautów w Polsce, skupiają się na wspieraniu raczej wydawców (właścicieli witryn i programów internetowych), niż użytkowników końcowych, choć powołują się na ich wsparcie w toczonych sporach z polskim ustawodawcą. Niektóre z nich, np. Stowarzyszenie Użytkowników Internetu Netblok Com. (obecnie w likwidacji), czy Stowarzyszenie Użytkowników Sieci Internetowej, podejmowały próby uczestniczenia w publicznych dyskusjach o konieczności zmian w prawie autorskim.

międzyludzkiej (portale społecznościowe) i prowadzenia działalności gospodarczej (e-biznes), ale także, w szerszej perspektywie, model konsumpcji dóbr kultury i stosunek do cudzej własności intelektualnej²⁶. Wielu użytkowników żyje w ułudzie, że z zasobów zamieszczanych w internecie można korzystać bez ograniczeń.

Jednym z fundamentów prawa autorskiego jest niewątpliwie dozwolony użytek, z którego korzystamy i czerpiemy nieustannie, szukając w internecie inspiracji i pobierając z niego potrzebne nam treści. Rzecz w tym, że legalność źródła, z którego czerpiemy, stanowi wyłączone kryterium dozwolonego użytku. Skopiowanie na własny użytek utworu pochodzącego z nielegalnego źródła, a zwłaszcza dalsze rozpowszechnianie go w sieci, w świetle obowiązujących i coraz bardziej zaostrzonych w UE przepisów, jest przestępstwem i może każdego użytkownika końcowego narazić na odpowiedzialność karną, cywilną i finansową.

Certain problems of fighting internet piracy

Summary:

Internet piracy undoubtedly has serious consequences for the economy. It is the example of sophisticated methods of violating intellectual property rights. It causes financial losses in music, publishing and media sectors and film industry. Accurate assessment of the losses is difficult. A lot of web users support pirates, thus becoming a part of their profitable business. Prosecution of the subjects illegally distributing and storing pieces is sometimes extremely complicated. It is so due to difficulties in identifying perpetrators and jurisdictional problems. Digital technologies which occur on the internet are easily adopted before any adequate laws are introduced, and the existing copyright laws stem from the experience of the era of analog technology. Current lawmakers try to create norms and rules which would benefit the constantly changing digital reality and they are still one step behind.

Keywords: Internet piracy. Intellectual property protection. The economic effect of piracy. EU legislation regarding online theft. Estimating losses. Fighting pirate practices

Bibliografia

- Antonowicz M., *Piractwo w internecie – straty dla kultury*. [w:] „Wiadomości ZAiKS” nr. 17/2017, Warszawa 2017.
- Barta J. i Markiewicz R., *Prawo autorskie*, Wolters Kluwer, Warszawa 2016.
- Eco U., *Pape Satan aleppe. Kroniki płynnego społeczeństwa*, DW Rebis, Poznań 2017.
- Lewandowski K., *Prawo autorskie w Polsce u progu Unii Europejskiej*, ZAiKS, Warszawa 2018.
- Maj M., *Tajny antypiracki raport odnaleziony*, [w:] di.com.pl/tajny-antypiracki-raport-odnaleziony-36669 [dostęp z dn. 08.02.2018].
- Markiewicz R., *Internet i prawo autorskie*, [w:] *Prace z prawa własności intelektualnej*, Zeszyt UJ nr 121, Kraków 2013.
- Misiewicz A., *Europejska reforma prawa autorskiego – stan gry po roku*, [w:] „Wiadomości ZAiKS”, Warszawa, grudzień 2017.
- Podrecki P., (red.), *Prawo Internetu*, Wyd. Praw. LexisNexis, Warszawa 2004.
- Przyszłość, której nie będzie*, [w:] „Rzeczpospolita” z dn. 05.02.2018.
- Świętochowska E., *Walka z piratami zagraża cenzurą w sieci*, [w:] „Dziennik Gazeta Prawna” z dn. 20.09.2016. technonowinki.onet.pl/szwecja-rusza-na-kolejna-batalia-z-the-pirate-bay/1cn559 [dostęp z dn. 02.02.2018].
- www.pbi.org.pl/badania-gemius-pbi/polski-internet-styczen-2018 [dostęp z dn. 02.02.2018].
- <http://www.terraconsultants.fr/en/newsletter> [dostęp z dn.18.01.2018].
- www.se.pl/wiadomosci/dziejesie/co-zamiast-kinomaniak-zobacz [dostęp z dn. 07.02.2018].
- <https://m.deon.pl/po-godzinach/rozrywka--relaks/muzyka/ort.272> [dostęp z dn. 09.02.2018].
- <https://gadzetomania.pl/35718,the-pirate-bay-sprzedane-to-koniec> [dostęp z dn. 08.02.2018].
- www.pi.gov.pl/PARP/chapter_86197.asp?soid [dostęp z dn. 02.02.2018].

²⁶ www.pi.gov.pl/PARP/chapter_86197.asp?soid [dostęp z dn. 02.02.18].